

Płaszcz żebraka

Żebrak Bartymeusz, o którym dzisiaj mówi Ewangelia, w pewnej chwili zrzucił z siebie płaszcz, zerwał się i przyszedł do Jezusa. Ten płaszcz to najprawdopodobniej było jego jedyne odzienie, zwykły łachman żebraka. Nim się okrywał, przed mocnym południowym słońcem, ale i przed nocnym chłodem, w nim jakoś wyglądał jako człowiek. Ten płaszcz dla niego wiele znaczył, w pewnym sensie był jego domem, dawał mu poczucie bezpieczeństwa. Jednak gdy zobaczył Jezusa, gdy usłyszał, że go woła do siebie, zostawił ów płaszcz, czyli zostawił cały swój stan posiadania i przyszedł do Jezusa. Tak wielka była jego wiara; wszystko postawił na Boga. Wiara przecież to oznacza, że człowiek całkowicie zdaje się na Pana Boga. Św. Paweł pisze: Bo wy wszyscy, którzy zostali ochrzczeni w Chrystusie, przyoblekliście się w Chrystusa (Ga 3,27). Bartymeusz nie tylko został uzdrowiony ze swojej niemocy (był przecież niewidomy). On otrzymał nowy płaszcz, został przyobleczony w Chrystusa. Wszyscy jesteśmy żebrakami, nawet jeśli nosimy płaszcze z nerek, czy złotych lisów. W momencie chrztu świętego zostaliśmy przyobleczeni w Chrystusa, w jego zbawczą moc. Szkoda, że ten płaszcz często trzymamy w niewidzialnej szafie, jakby się miał zniszczyć albo przedwcześnie zużyć. A chodzimy w łachmanach, nawet jeśli uszyto je z nerek, złotych lisów? [prob.]

Strój weselny

Dobrze, że ta Ewangelia jest czytana dzisiaj, gdy jesień wymusza na nas trochę cieplejsze odzienie. Oj! – gdyby tak była czytana w środku lata, gdy pełno w kościele amantów w szortach, podkoszulkach, getrach... i panienek gotowych na

plażę! W wielkich miastach, u wejścia do starodawnych katedr, bazylik, stoją bardzo grzeczni panowie, którzy pomagają różnym ignorantom i ignorantkom rozróżnić między strojem plażowym i innym, a tym, który przystoi do świątyni, do Eucharystii. I nie ma dyskusji. Tu można wejść wyłącznie w stroju weselnym, tzn. takim, który przystoi temu miejscu, który jest po prostu odpowiedni. Pan Jezus mówiąc o stroju weselnym na pewno i to miał na myśli. Żydzi dobrze potrafili odróżnić strój weselny od każdego innego stroju. Chrystus zapewne miał bardziej na myśli serce człowieka, ludzkie wnętrze, odpowiednie do tego, czego doświadcza. Doświadczenie uczty, Eucharystii wymaga stroju niezwykłego. Bo z jednej strony stajemy tam jakby nadzy, zawsze jakoś niegodni, a z drugiej jako ci, którzy zostają przyobleczeni w najlepszą szatę: na rękę pierścień miłości i sandały na nogi. Obuwie zawsze było znakiem zamożności. Bose nogi to znak biedy. Bóg sam odziewa nas w najlepsze szaty na swej uczcie, jako swe umiłowane dzieci. A są to szaty zbawienia.